

TEATR SYRENA
W WARSZAWIE

POŻAR W BURDELU

TEATR IM. STEFANA
ZEROMSKIEGO
W KIELCACH**Bem! Powrót Człowieka-
-Armaty**
Macieja Łubieńskiegoreżyseria
Michał Walczakpremiera
18 i 19 maja 2018

fot. Katarzyna Cimura-Cegielkowska

Warszawa, Kielce

Bem! Powrót Człowieka-Armaty

■ „Sto wskrzeszeń na stulecie Polski” – tym hasłem Pożar w Burdelu przeszedł już do historii polskiej rozrywki. Jest w nim wszystko, co powinno być w dobrej satyrze: inteligentne skojarzenie, aktualność, ironia, dowcip, historia, gorycz. Hasłu towarzyszą czyny, a więc kolejne spektakle powołujące na scenę osobowości szeroko rozumianej historii Polski. Michał Walczak i Maciej Łubieński chcą, by było ich sto. Ambitny, acz nie wiem, czy realny plan. Dotychczasowe spektakle cyklu (*Duchy. Musical spirytystyczny*, *Bem! Musical o patriotach i renegatach* oraz *Zwierzoczekoupior*) pokazują, że zadanie jest trudne i pełne pułapek – dramaturgicznych, obsadowych, muzycznych i przede wszystkich koncepcyjnych.

O *Zwierzoczekoupiorach*. Horror musicalu o Tadeuszu Konwickim zdania jestem złego. Jedynym jasnym punktem była tu Irena Jun jako była pracownica cenzury i szefowa departamentu aluzji. Kiedy wkraczała na scenę, miało się wrażenie, że może jednak o coś chodzi. Nadbudowy intelektualnej nie brakowało, ale postaci HGW czy Zdzisława wydają się zgrane, a powtarzane w kółko ich wyznanie miłosne sugeruje, że autorzy wątpią w zdolność widzów do zapamiętywania prostych epizodów fabularnych. A może po prostu scena teatralna potrzebuje większej precyzji i staranności niż piwniczna?

Inaczej rzecz się ma z *Bemem!* Tu wszystko się zgodziło. Bohater, temat, konstrukcja dramaturgiczna. Słyszałam głosy, że to zupełnie nieburdelowe przedstawienie. Na pewno brak tu silnych akcentów warszawskich, którymi Pożar się karmi, ale jak pokazały *Zwierzoczekoupior* – także przejada. Nie ma Burdeltaty, HGW i Zdzisława. Jest natomiast wędrownica w czasie i przestrzeni, masa symboli, są kpiny i powagi. Tyle ile trzeba chaosu, a to znaki firmowe Pożaru. Siłą *Bema!* jest historia. Rozumiana i jako opowieść fabularna, i jako temat z podręcznika. Biografię generała Józefa Bema, bardzo nieoczywistego dziś patriotę, który pod koniec życia przeszedł na islam i został pochowany w Aleppo, Maciej Łubieński prezentuje dość szczegółowo. Konstatacja zaskakująca, ale mamy do czynienia z pierwszą produkcją Pożaru, o której można powiedzieć, że ma wymiar edukacyjny. W fabule spektaklu pojawiają się punkty zwrotne biografii bohatera, takie jak jego spóźnienie na obronę Warszawy w czasie powstania listopadowego, bitwa pod Ostrołęką czy obrona węgierskiego parlamentu, zgodnie z hasłem „Za wolność naszą i waszą”.

Już w tym wyliczeniu widać, jak przewrotnie biografia Bema współgra z dzisiejszymi czasami, a Maciej Łubieński znakomicie te analogie wykorzystał. Bem-bohater (Mariusz Drężek/Łukasz Wójcik) wędruje w czasie, będąc łącznikiem między przeszłością a współczesnością, reagując na problemy Polski A.D. 2018, dziwiąc się na przykład naszemu stosunkowi do emigrantów czy uchodźców. Bohaterów z kart historii jest więcej, że wymienię tylko cara Mikołaja I, Zygmunta Freuda, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Joachima Lelewela czy Sándora Petőfięgo.

Trudno w tym spektaklu wskazywać wiodące role. Zrealizowany jest w konwencji musicalu, ale też kabaretu i burleski. Wszystko zatem, co dzieje się na scenie, w warstwie wizualnej i relacjach między bohaterami, jest przerysowane, nieco groteskowe, podszyte wygłupem. Trudno więc cokolwiek niuansować, tym bardziej że w większości mamy do czynienia ze scenami zbiorowymi i aktorami, którzy co scenę lub dwie wcielają się w nową postać. To raczej rysunki, znaki, a nie kreacje. Nie zwróciłam zatem uwagi na żadną z ról. Natomiast obsada Burdelu wzmocniona aktorami Teatru Syrena, aktorami dobrze śpiewającymi, dużo lepiej zabrzmiała wokalnie. *Bem!* jest po prostu dobrze zaśpiewany.

Nie jestem bezkrytyczną fanką przedsięwzięć Pożaru w Burdelu. W miarę możliwości oglądałam większość spektakli, które proponuje trupa, doceniając pomysłowość, bezkompromisowość i intelektualne błyski, ale zawsze wychodzę z takimi samymi zastrzeżeniami. Że za dużo na raz, że pomysły i wątki niedokończone, że piosenki jakby urwane w pół zwrotki, że zbyt dosłownie, że charakterystyka i kostiumy przeszkadzają – mnie w patrzeniu, a aktorom w grze. Takie zastrzeżenia miałam też przy *Duchach* i *Zwierzoczekoupiorach* – spektaklach z cyklu na stulecie. Nie dotyczą one jednak *Bema!*, i może dlatego tak zadowolona, zdziwiona i zachwycona wyszłam z Syreny. Takich spektakli jak ten – mądrych, ale nie przemądrzałych; wskazujących tropy, a nie rozwiązania czy recepty; lekkich, ale nie głupawych; a przede wszystkim inspirujących (po wyjściu z teatru natychmiast kupiłam na aukcji biografię Bema – za całe 2,60 plus przesyłka) – życzyłabym sobie jak najwięcej. ■

AUTOR: TERESA DROZDA